

GŁOS ŚWIDNIKA

DEKADÓWKA
Wytwórci Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL-ŚWIDNIK”

Nr 12 (586)

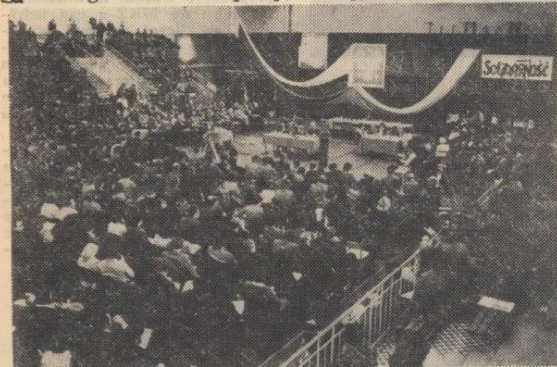
13 maja 1981 r.

Cena 1 zł

„Solidarność” przed wyborami

Dla MKZ-u obrady które rozpoczynają się dzisiaj będą przede wszystkim rozliczeniem i zwolnieniem go z uciążliwych obowiązków, będą przejściem w nowy etap pracy związku w naszym regionie. Wybór nowego zarządu postawi go na płaszczyźnie utrwalania zasad wywalczonych w statucie. Będą to pierwsze legalne, demokratycznie wybrane władze mające pełne prawa realizacji uchwał dla dobra związku, z upoważnienia 300 tysięcy związkowców. Jest to ewenement w skali kraju, w naszym 36-leciu.

Tu zaczyna się nowa era nie tylko dla związku ale w ogóle dla ludzi pracy, dla społeczeństwa Polski.



— Te słowa wypowiedział Jan Bartczak, przewodniczący MKZ Regionu Środkowo-Wschodniego w odpowiedzi na pytanie czym dla niego, dla związku jest rozpoczynające się właśnie Walne Zebranie Delegatów Regionu?

Wydaje się, że w tej krótkiej wypowiedzi zawarta jest zasadnicza kwestia, podkreślająca rangę i znaczenie zebrania, które w dniach 25-27 kwietnia odbywało się w hali sportowej FKS Avia w Świdniku. Przygotowanie do przyjęcia ponad pięciuset delegatów (obecnych było 497),

zaproszonych gości a także obserwatorów trwały kilka tygodni, ale w ich efekcie hala została znakomicie zaadaptowana na przyjęcie tak wielkiej liczby osób. Udekorowana flagami narodowymi, godłem państwowym, emblematem Solidarności sprzyjała podniesłej atmosferze.

Zgodnie z porządkiem obrad 25 kwietnia o godzinie 9,30 rozpoczęła się wstępna część zebrania w której wybrano 9 współprzewodniczących obrad, zatwierdzono regulamin obrad wraz z wniesionymi poprawkami, wybrano komisję mandato-

wa oraz komisję uchwał i wniosków. Powołanie pięciu zespołów roboczych kończy tę część zebrania.

(Dokończenie na str. 2)

Lech Wałęsa nie przyjechał

Zgodnie z zapowiedziami w drugim dniu obrad (26.04.) miał przybyć do Świdnika przewodniczący KKP Lech Wałęsa. Przewidywano również jego spotkanie z mieszkańcami regionu na stadionie w Lublinie. Z powodu przełożenia na ten właśnie dzień rozmów Komisji Rządowej z przedstawicielami KKP w sprawie ustawy o związkach zawodowych zapowiedziana wizyta L. Wałęsy nie doszła do skutku. Uczestników zjazdu delegatów i mieszkańców regionu spotkał olbrzymi zawód. Stanisław Daniel w imieniu MKZ i bezpośrednio organizatora wiecu — Komisji Zakładowej „Solidarność” w FSC zapewnił, że będą czynione starania aby Wałęsa odwiedził Lubelszczyznę w najbliższym, dogodnym dla niego terminie.

ak.

Współpraca w partii

Egzekutywa Komitetu Zakładowego PZPR podaje do wiadomości członków Podstawowej Organizacji Partyjnej, załogi przedsiębiorstwa, że 28 kwietnia 1981 r. odbyło się kolejne spotkanie Zespołu ds. Współpracy Organizacji Partyjnych Lubelszczyzny. Podczas narady uzgodniono stanowisko jakie będzie reprezentowane przez zaproszonego przedstawiciela zespołu na X Plenum KC PZPR w dniu 29.04.1981 r.

W wielogodzinnej dyskusji przedstawiciele zespołu poruszyli żywotne interesy partii i jej autentycznej roli w odnowie życia demokratycznego kraju.

Stwierdzono między innymi, że prawdziwa demokracja musi pokonywać się z obiektywną praw-

dą, że nie można szkalować i ocenzurować ludzi, o których nie się nie wie, że w taki sposób powoduje się wiele krzywd moralnych i społecznych we własnym narodzie. Przedstawiciele zespołu stoją na stanowisku pełnej demokracji, jak też przykładowe ukarania wszystkich tych co naruszyli szeroko pojęte zasady stosunków społecznych i gospodarczych. W końcowej fazie narady zespół przedłożył na piśmie swemu obserwatorowi na X Plenum KC PZPR towarzyszący Rodosiowski z „Edy” Poniatoła stanowisko, który jest zobowiązany przedłożyć na obradach w imieniu 16 Podstawowych Organizacji partyjnych Lubelszczyzny.

Z PRAC METALOWCÓW

Dnia 27 kwietnia 1981 roku odbyło się posiedzenie prezydium na którym zatwierdzono budżet rady na 1981 r.,

- omówiono od jakich zarobków stosować niższe i kolonie dla członków związku pracujących, emerytów i rencistów w wnioskiem na Plenum RZ,
- omówiono udział organizacji Związku Metalowców w obchodach Święta Klasy Robotniczej 1 Maja, Święta Konstytucji 3 Maja i Dnia Zwycięstwa 9 Maja. Ustalono, że w dniu 9 maja wyświetlone zostaną dwa filmy o tematyce wojennej dla mieszkańców miasta nieodpłatnie. Tytuły filmów — „Hubal” i „Gdzie jest generał?”,
- Prezydium RZ wystąpiło do władz nadrzędnych o rozwiązanie problemu zakupu paliwa w związku z ograniczeniami — na wyjazdy turystyczne i wypoczynek sobotnio-niedzielną — organizowane przez PTTK dla załogi zakładu.

I co dalej?

28 kwietnia nad ranem zakończyli się III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP. Delegaci powrócili już do swoich szkół i zakładów. Organizację młodzieżową Świdnika i WSK na zjeździe reprezentowali: Wojciech Wyszołmirski, Eugeniusz Hyz, Andrzej Wojtan i Krzysztof Jaworski.

Zjazd przyniósł przede wszystkim istotne zmiany statutowe. Może się to wydawać nieważne, jako że statut jest tylko zapisem, niemiarę jednak świadczy on o charakterze organizacji i kształcie jej przyszłej pracy. Sprawa pierwszej wagi jest deklaracja mówiąca o roli ZSMP na mapie politycznej kraju: ZSMP jest organizacją polityczną, stojącą na gruncie budowy socjalizmu, samodzielną z możliwością wyrażania własnego nawet krytycznego zdania w stosunku do innych organizacji, wyrażającą chęć współpracy ze wszystkimi bliskimi ideologicznie organizacjami.

Inne, najważniejsze zmiany w statucie: wiek organizacyjny od 15-35 lat, ZSMP jest organizacją otwartą pod względem światopoglądowym, główny sąd koleżeński posiada prawo decydowania zgodnie ze statutem, do władz kandydować mogą tylko i wyłącznie delegaci, członkowie ZG, ZW, Głównego Sądu Koleżeńkiego i Komisji Rewizyjnej wybierają konferencje niższego szczebla, kadencja władz związkowych trwa 3 lata, organizacja posiada hymn, którym jest „Nasze miejsce na ziemi”, sekretarzem ZG pełnią rolę typowo wykonawczą.

Poczucie, że nareszcie młodzież sama może decydować o swoich sprawach sprawiło, że obrady w kwestiach proceduralnych były zamknięte, w obawie przed ingerencją z zewnątrz, która mogłaby sfałszować wybory, że bardzo szczegółowo zapisana została w statucie demokracja wewnątrz-związkowa.

Na zjeździe było wiele spraw żenujących; demokracja kosztuje wiele wysiłku i czasu. Ale zwyciężyła mądrość zbiorowa — mimo różnicy zdań, delegaci zawsze potrafili znaleźć kompromis akceptowany przez większość.

Lubelska delegacja bardzo aktywnie uczestniczyła w dyskusji plenarnej, w pracach komisji problemowych. Owocem tej aktywności jest wybór przedstawicieli naszej delegacji do władz: 4 osoby weszły do Plenum ZG; 1 osoba jest członkiem Prezydium Głównego Sądu Koleżeńkiego; mamy też w ZG wiceprzewodniczącego ds. młodzieży szkolnej.

Teraz kiedy zakończył się zjazd, nadszedł czas konfrontacji teorii z praktyką, bo słowa są ważne, ale czyny ważniejsze.

W UZUPEŁNIENIU

do artykułu „Jak i gdzie na wczasy?” (Głos Świdnika nr 10 z 24.04.81 r.) informujemy, że ze względu na brak funduszy, dział socjalny nie będzie przyjmował, za wyjątkiem skrajnych przypadków losowych, zgłoszeń na wczasy w ośrodkach proponowanych przez „bank wczasów”.

Kandydat WSK do władz regionu NSZZ „Solidarność”

JAN SIDOROWICZ — Obrady Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego trwały o dzień dłużej. W trzecim dniu zebranie zakończyło się o godz. 1,30 w nocy. Uczestniczył w nim Jan Sidorowicz, pracownik wydziału wykonawstwa inwestycyjnego, który został kandydatem do władz regionu. Jego sylwetkę przedstawiamy na łamach Głosu.

Red. — Nietrudno obliczyć, że tej nocy spał pan ledwo cztery godziny...

J.S. — Nawet podczas obrad myślałem często o tym co też dzieje się na moim podwórku. Po ukończeniu zebrania prawie natychmiast zjawilem się rano w pracy.

Red. — Może powie pan kilka słów o sobie.

J.S. — Urodziłem się w 1929 roku w województwie nowogrodzkim w powiecie Lida. Jako repatriant przybyłem do kraju w 1959 r. i podjąłem pracę w świdnickiej WSK. Początkowo pracowałem jako ślusarz w wydziale montażu śmigłowca. Pracowałem tam 18 lat. Następnie przeszedłem do wydziału budo-

wlanego. Pracuję tu jako mechanik.

Red. — A od kiedy zaczął pan działać społecznie?

J.S. — Tak naprawdę to dopiero jak się zaczął strajk. Byłem łącznikiem wydziału z komitetem strajkowym, a po wyborach zostałem przewodniczącym Samodzielnego Koła Związkowego przy naszym wydziale.

Red. — W tak długim zebraniu jeszcze pan chyba nie uczestniczył?

J.S. — To prawda, może dlatego tylko, że nigdzie dotąd nie należałem. Oprócz „Solidarności” nie należałem do żadnej innej organizacji. Ale to mnie wcale nie zrażało. Wprost przeciwnie, śledziłem z wielkim zainteresowa-

niem obrady. Tematów było mnóstwo. Cieszy mnie to, że ludzie nauczyli się wreszcie poznawać prawdę.

Red. — Które ze spraw absorbowaly pana najbardziej?

J.S. — Wszystkie bez wyjątku. Dlatego, że nie przechodzę biernie obok dziejących się wokół wydarzeń. Chciałbym aby w naszym życiu społecznym wszystko układało się jak najlepiej. Aby nie było kłamek i nadużyć. Ludzie z „Solidarności” i nie tylko winni tego wszystkiego przestrzegać. Na początku obrad była może zbyt burzliwa dyskusja na temat nieporozumień w MKZ. To podnieciło trochę ludzi. Wielu młodych, niezbyt doświadczonych stawia sprawę często zbyt wybuchowo.

Red. — Była to jednak demokratyczna dyskusja.

J.S. — Na pewno. Bez jakiegokolwiek lakierowania! I dobrze! Na innych zebraniach, w innych układach mogłoby być różnie.

(Dokończenie na str. 3)

Jak się pan czuje?

(Rozmowa z dr. Piotrem Pacewiczem — z Instytutu Psychologii Polskiej Akademii Nauk).
Podobno Polacy — zwłaszcza po ostatnich wydarzeniach wywołanych „sprawą w Bydgoszczy” — już są zmęczeni?! Podobno Polacy czują się źle, a ich kondycja psychiczna — tonieje?! Podobno nerwy już nie wytrzymują i pękają?! Jak jest naprawdę? Jak Polaków widzi psychologia? Czy psychologia nadal pozostaje obojętna na wydarzenia, które są udziałem naszego społeczeństwa?

— Nam, psychologom, trudno jest tak od razu rozpocząć nowy etap w badaniach naukowych, chociaż wiadomo, że musimy jak najszybciej włączyć się w analizę życia społecznego. Ale chyba są w dobrej kondycji, ciągle w dobrej. Polaków podtrzymuje na duchu nadzieja, że po reformach społecznych i gospodarczych uda się wyjść z kryzysu na drogę rozwoju. Odczuwamy jednak brak głębszej, psychologicznej refleksji nad tym, co się dzieje i co ma wpływ na ludzi. To prawda, że prace o samopoczuciu Polaków prowadziliśmy już wcześniej. Badaliśmy na przykład wpływ środków masowego przekazu, ze szczególnym uwzględnieniem „Dziennika Telewizyjnego”, na osobowość człowieka. Niestety, były to jedynie wrywkowe, izolowane analizy. Dopiero teraz dojrzwia w nas świadomość, że nie wystarczy kontynuować badań, ale trzeba je, w sposób istotny, rozwijać. Od paru miesięcy psychologowie z większych ośrodków naukowych zaczęli wspólnie szczegółowo analizować otaczający nas świat przemian i konfliktów.

— Czy pamięta Pan, jakie były analizy percepcji „Dziennika Telewizyjnego” przez społeczeństwo?

— Badania te wykazały, że DTV w małym stopniu pełnił funkcję rzeczywistego przekazywacza informacji. Ludzie nie przywiązywali większego znaczenia do wiadomości.

— Czy w ogóle jest możliwe bierne wysłuchiwanie DTV i nie przyjmowanie do świadomości informacji?

— Psycholodzy stwierdzili na podstawie analiz, że dominowała tzw. funkcja faktyczna przekazu. To znaczy informacje były traktowane jako pewnego rodzaju element rytuału społecznego. Odbiorcy DTV w ogóle nie angażowali się emocjonalnie.

— Nie rozumiem więc dlaczego ponad 90 proc. obywateli zasiadało codziennie o godzinie 19,30 przed telewizorami?

— Wielu ludzi czekało tylko na wrywkowe informacje o pogodzie, o sporcie.

— Czy przeprowadzaliście wywiady na temat stosunku przeciętnego Kowalskiego czy Nowaka do sytuacji w kraju?

— Możemy to wnioskować jedynie pośrednio z niektórych wyników. Analiza ta wskazuje, że Polacy to był naród ludzi biernych społecznie i bardzo nieufnych. W naszej mentalności wszystko było podejrzanym: i rząd, i ludzie z którymi pracujemy. Lepiej w nic się nie angażować, bo można się nabrać. Z drugiej strony, od pewnego czasu rosła w wielu środowiskach „świadomość krytyczna” wobec systemu społecznego i pojawiały się konkretne działania będące jego wyrazem.

— Mówiliśmy dotychczas o badaniach robionych przed sierpniem ubiegłego roku. Czy Was, psychologów interesowała reakcja ludzi na wydarzenia w Gdańsku?

— Oczywiście. Robiliśmy analizę dokumentów osobistych m.in. korespondencji nadesłanej na konkurs pt. „Moje lato 1980” organizowany przez redakcję „Polityki”. Zaskakujący był fakt,

że większość uczestników w małym stopniu podkreślała rolę niezaspokojenia potrzeb materialnych, jako przestanki sierpniowego wylęgu.

— Mimo że powszechnie żądano podwyżek?

— Tak. Być może była to zbyt wąska grupa piszących. Chociaż nie sądzę. W wypowiedziach dominowało to wszystko, co według nich uderzało w godność własną. Na przykład stanie w kolejkę było odczytywane jako stanie po „ochlap”, jako czynność raczej poniżająca niż uciążliwa. Podobnie oceniano środki masowego przekazu. Ludzie pisali: wstydzimy się tego, że z polskiego radia nie możemy dowiedzieć się o wydarzeniach mających często miejsce o dwie ulice dalej. Takie stwierdzenia padały na początku sierpnia i później, w czasie trwania rozmów pomiędzy przedstawicielami rządu a stoczniowcami. Jeden z korespondentów przytoczył, może nie najlepszy, ale adekwatny do nastrojów dowcip: jakiej narodowości chciałby być Napoleon? Polakiem, bo wówczas roducy nigdy by się nie dowiedzieli o klęsce pod Waterloo. Mimo, że cytował żart, ton wypowiedzi był gorzki. Większość ludzi w tym czasie uważała za coś niesprawiedliwego fakt, że to co się dzieje w Polsce jest szeroko omawiane w obcych środkach przekazu, a bardzo lakonicznie w naszych.

— Strajki, które miały miejsce latem ubiegłego roku nie były, jak się okazało, jednorazowym, krótkotrwałym wybuchem gniewu, rozpacz społecznej. Czy ludzie zdawali sobie wówczas z tego sprawę?

— Chyba niewielu Polaków miało świadomość, że są świadkami początków wielkiego ruchu społecznego, którego uczestnicy chcą mieć wpływ na to co się dzieje w państwie jako całości i na to co ich bezpośrednio dotyczy. Jednocześnie strajki były wielką szkołą postaw obywatelskich. Działanie w tłumie, w zbiorowości, zwykle opisywane jako destrukcyjne dla osobowości, tu spowodowało zniszczenie raczej negatywnych jej elementów. W efekcie wielu ludzi podejmowało działania odważne i zdecydowane, często „na wyrost” wobec własnych postaw. Potem, zgodnie z tzw. procesem atrybucji postawy te uległy umocnieniu i rozwojowi. Strajki spełniły w tym sensie wielką rolę osobowościowoformującą dla Polaków.

— Dlaczego, według Pana, „Solidarność” stała się tak masowym związkiem?

— Ponieważ działa jakby przeciwko niektórym poczynom władz nie umiejących się „dostrzoić” do procesu społecznej emancypacji bądź przeciwko temu procesowi występującym. Popularność tego ruchu związkowego upatruję również w tym, że ludzie dostrzegają w nim szansę realizacji własnych potrzeb i tych wartości, które są przez społeczeństwo najbardziej akceptowane i najbliższe mu, to jest: godność, wolność, prawda.

Rozmawiała: Małgorzata Jarocka

„Solidarność” przed wyborami

(Dokończenie ze str. 1)
 Nieco później niż to wynikało z ustalonego porządku obrad o godzinie 11,45 nastąpiło oficjalne otwarcie i Walnego Zebrania Delegatów Regionu Środkowo-Wschodniego. Zgromadzeni na sali obrad odpiewali hymn narodowy a następnie Leszek Paگا, przewodniczący zebrania powitał gości: Kazimierza Świtonia (MKZ Katowice), Wojciecha Ziemińskiego, Grzegorza Grzelaka, Sławomira Czerlewskiego (MKZ Mazowsze), gości z Regionu Chelm, MKZ Regionu Środkowo-Wschodniego, lektorów, ekspertów a także dyrektora WSK



Jan Czogałę, naczelnika miasta Stanisława Kucharuka oraz przybyłych na walne zebranie dziennikarzy. Po tym wstąpił głos zabrał Kazimierz Świtonia i Wojciech Ziemiński.

Po stwierdzeniu komisji mandatowej, że na sali jest obecnych 91 proc. delegatów nastąpiła przerwa, po której przewodniczący MKZ Jan Bartzak przystąpił do przedstawienia referatu sprawozdawczego. Niejako wprowadzeniem do sprawozdania było nawiązanie i krótkie omówienie przyczyn kryzysu społeczno-ekonomicznego w ubiegłym roku oraz przypomnienie przebiegu lipcowych strajków na Lubelszczyźnie. Następnie Jan Bartzak omówił cele i zdobycze sierpniowych strajków na Wybrzeżu, bazę między innymi niezależnego ruchu związkowego.

Mówiąc o założeniu MKZ w naszym regionie wskazał na pozytywne stanowisko władz Lubelszczyzny wobec tworzenia się NSZZ „Solidarność”, a także na pomoc i konstruktywne poparcie kościoła dla nowego ruchu. Następnie mówca przedstawił trudności z jakimi związkowi przychodzi się borykać w egzekwowaniu realizacji postulatów co znacznie opóźnia prace nad programem związkowym.

W dalszej części Jan Bartzak mówił o tworzeniu się i umocnieniu MKZ, jego zasięgu oddziaływania a także o strukturze i potrzebie jej doskonalenia. W referacie sprawozdawczym wiele miejsca zajęły sprawy związane z informacją i propagandą. Podkreślona została potrzeba usprawnienia działalności w tym zakresie. W kolejnych punktach sprawozdania MKZ Jan Bartzak omówił pracę Ośrodka Badań Społecznych regionalnych komisji koordynacyjnych oraz sekcji branżowych. W referacie znajdowało się też krótkie omówienie współpracy i pomocy dla NSZZ RI „Solidarność” a także oceniono działalność regionu na forum ogólnokrajowym. Mówiąc o sprawach fi-

nansowych Jan Bartzak podkreślił, że w tym względzie brak jest jeszcze całkowitej prawidłowości oraz wskazał na fakt iż miały miejsce poważne zaniedbania w początkowym okresie działania MKZ.

Następnie mówca przedstawił problemy dotyczące podejmowania uchwał i oświadczeń MKZ stwierdzając, że ich realizacja była z nielicznymi wyjątkami prawidłowa. Jednocześnie przedstawił propozycje uchwał, które podjąć powinno walne zebranie, a także omówił niektóre zagadnienia dotyczące ordynacji wyborczej.

Na zakończenie w sprawozdaniu MKZ stwierdzono:

„MKZ analizując swoją dotychcza-

śny sposób powoływania i odwoływania członków MKZ i jego prezydium. Bardzo negatywnie oceniono w sprawozdaniu komisji rewizyjnej finansową działalność MKZ. Dopatrzono się w tym względzie wielu nieprawidłowości. Tadeusz Wiśniewski stwierdził, że komisja rewizyjna nie ustosunkowała się do pozytywnych przejawów działalności MKZ co zdaje się podkreślać krytyczną wymowę protokołu.

Gorąca dyskusja jaka się następnie wywiązała była chyba tego potwierdzeniem. Nie zakończyła się ona w sobotę i zajęła znaczną część obrad niedzielnych.

Główne wątki dyskusji, mającej na celu rozliczyć i ocenić dotychczasową działalność MKZ-u dotyczyły problemów, które wyłoniły się po przedstawieniu sprawozdań. W stronę MKZ-u padły następujące zarzuty: nadużycia finansowe, bałagan organizacyjny, brak konkretnych wniosków odnośnie tego co MKZ zrobił, niewłaściwa ocena koncepcji organizowania związków terenowych, niedostateczny kontakt MKZ-u z komisjami zakładowymi, zła praca poligrafii, brak konstruktywnych koncepcji na przyszłość. Obok głosów skłaniających się za wnioskiem o przyznanie wotum nieufności w stosunku do MKZ-u czy uchylene go, liczni delegaci wypowiedzieli się za wstrzymaniem rozwiązania sprawy absolutorium do momentu rozliczenia się przez MKZ z zarzutów, proponując jednocześnie powołanie organu kontrolującego pracę zarządu.

Pomimo, że druga strona, strona atakowana czyli MKZ, nie potrafiła przedstawić odpowiednich dokumentów albo wiarygodnych argumentów, które byłyby w stanie oddalić zarzuty, walne zebranie delegatów uchwaliło o-



Następnie zabrał głos wiceprzewodniczący komisji rewizyjnej, MKZ Tadeusz Wiśniewski, który odczytał sprawozdanie komisji. Ustalenia kontrolne dotyczące działalności organizacyjnej, statutowej, finansowej i interwencyjnej były niejako uzupełnieniem sprawozdania MKZ a także rozwinięciem i skonkretyzowaniem niektórych zagadnień w nim zawartych. Komisja rewizyjna stwierdziła szereg niedociągnięć w pracy MKZ jak np. niedbałe i błędne prowadzenie dokumentacji, brak jednoznaczności podziału kompetencji, znaczna rotacja kadr oraz nieja-

stateczną uchwałę udzielającą absolutorium MKZ.

Po przerwie głos zabrał zaproszeni goście mówiąc o celach i zadaniach NSZZ „Solidarność” a także NSZZ RI „Solidarność” podkreślając rolę ruchu odnowy kraju oraz sojuszu robotników i rolników.

W dalszym ciągu trwały obrady plenarne, momentami bardzo nerwowe a nawet chaotyczne. Nastąpiło dosyć duże opóźnienie w stosunku do przewidzianego porządku obrad. Wobec późnej pory delegaci postanowili przenieść pozostałą część walnego zebrania na dzień następny i rozpocząć je od wprowadzenia do dyskusji nad ordynacją i strukturą regionalnej organizacji związkowej.

W poniedziałek 27 kwietnia w godzinach przedpołudniowych toczyły się obrady w pięciu zespołach roboczych i spraw: ordynacji wyborczej i składu zarządu regionu; struktury organizacji związkowej i propozycji zmian w statucie związku; funkcjonowania zarządu regionu; informacji i propagandy związkowej i do spraw sposobu prowadzenia kampanii wyborczej. Efektem prac w zespołach było przygotowanie uchwał. Nad nimi trwała następnie dyskusja plenarna. Po jej zakończeniu podjęto uchwały w sprawie przebiegu kampanii (Dokończenie na str. 3)

Komunikat

KOMISJI DS. BADANIA ZGLASZANYCH PRZEZ ZAŁOGĘ ZARZUTÓW DOTYCZĄCYCH NIEPRAWIDŁOWOŚCI I NADUŻYWANIA STANOWISK

Komisja zakończyła badania zarzutu odnośnie wykonania bezplatnie na rzecz Politechniki Lubelskiej mebli oraz różnych robot stolarskich jak: regaly, biurka, stoliki, ścianki działowe, drzwi itp. Zarzut potwierdził się.

Decyzję odnośnie wykonania i bezpłatnego przekazania mebli w 1978 roku i 1979 r. podjął zastępca dyrektora do spraw produkcji. Prace zostały zlecone pod pretekstem wyposażenia gabinetu dyrektora produkcji i biur szefa produkcji. Zgodnie z kalkulacją opracowaną na podstawie oceny rzeczoznawcy wartość robót wynosi 347 tys. zł. Jest to strata zakładu, gdyż obecnie nie można dochodzić roszczeń od politech-

niki z tego względu, że zostały podpisane protokoły o bezpłatnym przekazaniu, co jest sprzeczne z przepisami; minął okres skuteczności dochodzenia roszczeń.

Wnioski komisji: — komunikat podać do wiadomości załogi przez radiowęzeł i w „Głosie Świdnika”, sprawie przekazać do Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego, do organów ścigania i NIK-u i do KW PZPR.

Kandydat WSK do władz regionu NSZZ „Solidarność”

(Dokończenie ze str. 1)
 Red. — Kandyduje pan do władz naszego regionu. Jeżeli stanie się to faktem o jakie sprawy będzie pan najbardziej zabiegał?

J.S. — Zawsze starałem się pomagać robotniczej sprawie. To co jest podpisane w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu winno być realizowane bez żadnych niedomówień. Cenzura i środki masowego przekazu — te sprawy

powinny zostać raz na zawsze uregulowane. Mieszkania, sanatoria, wezasy i zapomogi dla robotników, dla tych starszych i tych młodszych, dla ludzi najbardziej potrzebujących to również sprawa naszego związku. Obecna sytuacja jest na razie trudna. Nie można jeszcze powiedzieć, że osiągnęliśmy już wszystko. Droga przed nami daleka, ale w jedności siła.

Rozmawiał: M. K.

„Solidarność” w oczach dziecka...

...to tytuł wystawy towarzyszącej Walnemu Zjazdowi Delegatów, to kilkanaście kolorowych, dzieciennych rysunków odzwierciedlających stan świadomości najmłodszych, którym „Solidarność” kojarzy się z przyjaźnią, radością, światłem, zbraniem ludzi różnych zawodów z Polską. „Solidarność” w oczach dziecka to symbol wysokich lotów najpiękniejszych idei. W uwagach na temat wystawy Andrzej Sokołowski, członek MKZ-u pisze: „Wystawy takie należy organizować jak najczęściej by uświadomić ludziom dorosłym, tym którzy nie rozumieją co się dzieje w kraju, że dzieci są bardziej od nich świadome”.

ew.



Wzorowa organizacja

Uczestnicy Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego zgodnie i bardzo wysoko ocenili przygotowanie organizacyjne obrad. Te pochwały spłynęły głównie na związkowców Solidarności w zakładzie, gdyż właśnie Zakładowa Komisja Związkowa w WSK wzięła na siebie cały ciężar przygotowań. Trudno wymienić wszystkich, którzy w tym uczestniczyli jednak należy podkreślić, że przygotowania odbywały się w ścisłej współpracy z dyrekcją i administracją zakładu a także wojewodą i naczelnikiem miasta Świdnika.

Druga część Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego odbędzie się 16-17 maja również w Świdniku i sądzimy, że również przy takiej samej sprawności organizacyjnej. Jedyny minus to fatalne nagłośnienie hali. Zawieszono pod jej sklepieniem głośniki chyba nie zdając egzaminu.

0 porządek...

...w trakcie całego zjazdu delegatów dbała służba porządkowa złożona z członków „Solidarności” w zakładzie. Poświęcamy im specjalne miejsce gdyż wykonywali społecznie swoją odpowiedzialną pracę przez wiele godzin znakomicie, z wielkim taktem, chociaż zdecydowanie i stanowczo. Zresztą wcześniej wiele pracy włożyli w przygotowanie sali obrad, dekorację otoczenia hali i zakładu.

NASZ KOMENTARZ

Odpowiedzialność decydowania o podstawowych sprawach związku „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego przypadła praktycznie na trzeci dzień obrad zjazdu delegatów, dzień w którym zmęczenie dawato się mocno we znaki ludziom obdarzonym mandatami, dzień któremu, w obawie przed rozjechaniem się z pustymi rękoma, nadano szalone tempo. Jak to się stało, że pierwsze dwa dni wyczerpały tak mało punktów porządku obrad?

Nie wiemy na pewno jakie było nastawienie delegatów przybywających w sobotę 26 kwietnia z różnych zakątków regionu na zjazd. Po bliższym zapoznaniu się z głosami pierwszej dyskusji, która, zgodnie z programem, miała rozliczyć i ocenić MKZ z działalności, a w rzeczywistości zamieniła się w targowisko rozmaitości, można się tylko domyślać, że delegaci zjechali się po to, aby przeforsować na wyższym szczeblu bolące sprawy ich zakładowego związku. Walne zebranie nie było niestety katalizatorem zdolnym spoj w jeden interes — interes związku środkowo-wschodniego, intere-

sów Lublina, Kraśnika, Łukowa czy Dębina. Przyczyną tego zjawiska są złożone. Ufam, że wśród delegatów nie było ludzi, którzy świadomie nastawili się przede wszystkim na załatwienie swoich spraw. Następujący argument: „Przez 36 lat zamykano nam usta, teraz ludzie chcą się wygadać” — jest argumentem obiektywnym, ale nie usprawiedliwiającym w pełni bataganu. Wierzę, że dla większości delegatów nadrzędną ideą była idea zrobienia wspólnie roku naprzód, nadania związkowi biegu już w nowym, dalszym etapie działalności. Ale czy reprezentanci związkowych jednostek regionalnych, odpowiednio wcześniej, punkt po punkcie znali porządek obrad? Czy odpowiednio wcześniej zapoznali się ze wszystkimi dokumentami, do których trzeba było ustosunkować się w czasie obrad?

Przekraczając w sobotę próg świdnickiej hali sportowej, każdy delegat otrzymał do ręki zjazdowe wademecum; a sprawozdania, nad którymi przewidziana była dyskusja — dopiero w momencie gdy trzeba było mieć wyrobione o nich swoje zdanie. Wszystkie dokumenty, które powinny były pomóc potoczyć się obradom w trybie przewidzianym porządkiem, okazały się mustardą po obiedzie. Nie ma się więc co dziwić, że wiele głosów nie miało nie wspólnego ze sprawą np. absolutorium i w tym punkcie obrad nie powinno być na nie miejsca. Nie znaczy to, że były one niepotrzebne.

Po długich rozmowach i dyskusjach I Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego wyczerpało porządek obrad: podjęło decyzję o udzieleniu członkom MKZ-u absolutorium, zatwierdziło uchwa-

Nasi kandydaci

Z WSK „PZL-ŚWIDNIK” DO ZARZĄDU REGIONU ŚRODKOWO - WSCHODNIEGO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” KANDYDUJĄ: Ryszard Kuć, Stanisław Pietruszewski, Henryk Gontarz, Jan Sidorowicz, Zbigniew Puczek.

DO REGIONALNEJ KOMISJI REWIZYJNEJ: Wiktor Gutowski.

NA KRAJOWY ZJAZD ZWIĄZKU KANDYDUJĄ:

Andrzej Sokołowski, Ryszard Grzegorzczak, H. Zieliński i Kuć, Alfred Bondos, Antoni Zbigniew Puczek.



„Solidarność” przed wyborami

(Dokończenie ze str. 2)
 wyborczej i drugiej tury wyborów a także ustalono ordynację wyborczą, tryb wyboru kandydatów, okregi i liczbę członków. Określono sposób prowadzenia kampanii wyborczej i instrukcję wyborczą. Ustalono m. in. że skład zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego będzie tworzyło

61 osób a jeden mandat przypada na 5 tysięcy członków związku. Zespoły do spraw informacji i propagandy związku, programu pracy związku, funkcjonowania zarządu regionu będą pracowały nadal po zakończeniu pierwszej tury wyborów aż do 15 maja. Wyniki tych prac sformułowane w uchwały zostaną

przedyskutowane i ewentualnie zatwierdzone w drugiej turze zebrania delegatów przewidzianego na 16 i 17 maja.

W trakcie obrad podjęto również inne uchwały, dotyczące spraw ogólnych. Po zakończeniu dyskusji plenarnej przystąpiono do zgłoszenia kandydatów do: zarządu regionu, regionalnej komisji rewizyjnej oraz na krajowy zjazd związku.

16-17 maja delegaci wybiorą zarząd regionu spośród 150 zgłoszonych na tym zebraniu kandydatów. Do komisji rewizyjnej kandyduje 40 osób a na zjazd krajowy 60.

W nocy, z poniedziałku na wtorek o godzinie 1,30 zakończono obrady odpiewaniem hymnu narodowego.

I Walne Zebranie Delegatów Regionu Środkowo-Wschodniego było bardzo ważnym wydarzeniem w życiu związkowym i nie tylko w skali regionu. W ten sposób związek wszedł w fazę kampanii wyborczej chyba najważniejszą a mianowicie wszechstronną ocenę kandydatów do władz związku.

Nikt chyba nie spodziewał się, że obrady takiego forum będą przebiegały w ułaskanej, poprawnej atmosferze. Ważność poruszanych spraw szerokość i otwartość myśli bardzo wzmagala temperaturę dyskusji, ale wtedy kiedy już za gorąco zawsze ktoś rozsądnym zdaniem, a pelem czy po prostu przypomnieniem idei solidarności potrafił ochłodzić rozpalone głowy i w rezultacie ta idea triumfowała. Obrady obserwowale wiele ludzi, żywo reagujących w każdym momencie dyskusji — przeskazywało to trochę delegatom ale z drugiej strony było dowodem, że to co się mówi na tej sali żywo obchodzi ludzi, była to niejako autentyczna i natychmiastowa weryfikacja ich postaw i myśli.

Jerzy Jurak

Przy okazji

Walnego Zebrania Delegatów można było przekonać się co potrafi zespół obsługujący stołkówkę. Czyste, suche talce, serwetki, świeżo wykruchmalone czepki i fartuchy kucharzy, obecność gospodarza obiektu na sali konsumpcyjnej — to drobiazgi dodające najskromniejszym nawet posiłkom smaku. Szkoda, że na co dzień jadającej tu części załogi zakładu odbierany jest apetyt przez niechlujne podawanie posiłków. A może my, stali klienci stołkówki ulepieni jesteśmy z innej gliny?

Ewa Urbańska

MINĘŁA RADOŚĆ TWORZENIA

z mostu” — najbardziej skuteczną wówczas formą samoobrony. Na walnym zebraniu delegatów, wyłoniło się kilka tajemniczo poliszynela owiewających działalność najwyższej instancji związkowej regionu. Nikt nie uchylił ich rąbek, a przecież nawarstwianie się przemilczanych spraw może okazać się zaczątkiem wewnętrznego rozkładu.

Padły zarzuty, a argumenty strony broniącej się, te które zdolano przeforsować (nie wszyscy członkowie MKZ-u wyprzedali się) nie były przekonujące. Dobra wola, poświęcanie czasu i zdrowia dla sprawy — są argumentami przemawiającymi do serca. Ludziom działającym z takich pobudek należy się szacunek i podziękowanie, nawet w przypadku niedociągnięcia natury finansowej czy organizacyjnej z ich strony. Trzeba pamiętać, że organizowanie związku, nie mającego w przeszłości poprzednika, to praca twórcza, pionierska, podobnie jak zawiadywanie nowo utworzoną strukturą. Aby sprostać wymaganiom jakie stawia „Solidarność”, nie wystarczy już oddane, kochające lub nieawidzące serce. Trzeba się szybko uczyć mieć zimną i mądrą głowę, wewnętrzną dyscyplinę, silną rękę, a przed sobą jeden cel: dobro związku — bo tylko wtedy możliwe jest zbudowanie stalowej konstrukcji opierającej się przeciwnościom. Kto z działaczy związku naszego regionu posiada cechy predysponujące go na budowniczego takiej właśnie konstrukcji, powinien znaleźć się w składzie przyszłego zarządu. Kto takich cech nie posiada, kto nie rozumie lub nie chce zrozumieć — powinien godnie odejść.

Rehabilitacja czy produkcja?

Nie dziwny się, że nieco więcej niż zwykle miejsca w prasie, radiu i telewizji poświęca się obecnie ludziom niepełnosprawnym, bowiem bieżący rok to ogłoszony przez ONZ — Międzynarodowy Rok Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych (MRIION)

W ślad za uchwałą ONZ, w naszym kraju, powołany został Polski Komitet MRIION, którego przewodniczącym jest prof. Jan Szczepański. Pierwsze posiedzenie komitetu odbyło się w Warszawie 25 lutego i miało na celu ustalenie form działalności zmierzającej do realizacji przedwzrostnego hasła roku, które brzmi: „Równość i pełne uczestnictwo ludzi niepełnosprawnych w codziennym życiu”.

W hierarchii potrzeb społecznych, potrzeby: materialne, zdrowotne i ich zaspokajanie, udzielanie wszechstronnej pomocy najbardziej upośledzonej grupie ludności kraju — nie zajmują czołowych pozycji. A przecież inwalidzi i osoby niepełnosprawne stanowią 1/14 ogólnej liczby obywateli kraju. Co 14-ty mieszkaniec Polski jest inwalidą; wojennym, biologicznym (z powodu kalectwa lub przewlekłej choroby) ma on ograniczoną zdolność wykonywania podstawowych czynności związanych z wiekiem np. nauka, praca, praw-

nym (osoba posiadająca ważne orzeczenie komisji do spraw inwalidztwa i zatrudnienia, potwierdzające jej niepełnosprawność) przy czym osoby posiadające orzeczenie KIZ nie zawsze uważają się za inwalidów biologicznych, gdyż czasami rodzaj fizycznego upośledzenia nie stanowi dla nich żadnej przeszkody w wykonywaniu podstawowych czynności.

Faktem z którym trudno się pogodzić jest to, że w warunkach pokoju oraz systematycznego rozszerzania zakresu i podwyższania jakości usług zdrowotnych świadczonej przez uspołeczniony system ochrony zdrowia, grupa ludzi zaszerzowanych w kategoriach inwalidów biologicznego lub prawnego stale rośnie. Pewna część tej grupy znalazła się w jej szeregach przez przypadek: błąd genetyczny, dziedzictwo. Większa część subpopulacji inwalidów została zepchnięta na margines życia nie przez uboższe następstwa sukcesów w rozwoju naukowo-technicznym lecz przez poniesione w jego toku porażki.

Co konkretnie ten rok zmieni w sytuacji inwalidów i osób

niepełnosprawnych? — to pytanie, na które odpowiedzi poszukuje nie tylko Polski Komitet

środek produkuje np. krótkie serie nietypowych uszerek, niezbędnych w produkcji motocyk-



MRIION lecz wszystkie terennowe ośrodki rehabilitacyjne.

Ośrodek Rehabilitacji Przemysłowej działający przy tak dużym zakładzie jakim jest Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku jest jednym z prężniejszych ośrodków tego typu w kraju. O jego celach i zadaniach zwłaszcza w bieżącym roku, mówi kierownik działu rehabilitacji leczniczej Andrzej Tużkiewicz.

W Świdniku jest szereg osób niepełnosprawnych. Ich niepełnosprawność wynika bądź z wypadków przy pracy na terenie WSK — procent tych ludzi jest znikomy, bądź z nieszczęśliwych wypadków mających miejsce poza terenem zakładu. Inne przypadki powstałych niesprawności mają swoje źródło w przewlekłych chorobach, czy nie udanych operacjach. Dyrekcja WSK zadbała nie tylko o zdrowie tych ludzi ale też o ich aktywność zawodową. W ośrodku przyjęte są pewne zasady, podporządkowanie się którym gwarantuje pełną opiekę nad ludźmi którzy tu trafiają. Zapewnienie im leczenia i zatrudnienia, leczenie poprzez pracę — to zasady podstawowe. W ramach osmiu godzin pracy pracownik i pacjent w jednej osobie ma możliwość korzystania z zaleconych mu zabiegów. Dysponujemy salą gimnastyczną, pracowniami elektro- i światłolecznymi, parafinoterapią, hydroterapią, które mają na celu podniesienie sprawności fizycznej i zdrowia osób zatrudnionych u nas. Innym bodźcem, tym razem finansowym zachęcającym do podjęcia tutaj pracy jest to, że nie traci się na zarobkach. Dla pracownika w zależności od urazu, określana jest odpowiednia intensywność pracy, niewątpliwie znacznie mniejsza niż w przypadku akordu pracownika pełnosprawnego. Biorąc pod uwagę średnią płacę z poprzedniego stanowiska pracy i normę wypłacaną tutaj ZUS pokrywa wynikającą z zestawienia różnicę. Typy prac są różne, przede wszystkim manualne i wymagające wysiłku mięśni nóg. Niektóre narzędzia i stanowiska pracy przystosowane są specjalnie do rodzaju niesprawności pacjenta, np. pneumatyczne nożyce do cięcia pasków podtrzymujących instalację elektryczną przystosowane są do pracy nożnej. Pacjent ze złamaniem w obrębie stawu skokowego, pracujący na tychże nożycach, wykonując odpowiedni, wymuszony ruch, ćwiczy zakres ruchów w stawie skokowym.

Po ukończeniu leczenia pacjent wraca do poprzedniego warsztatu pracy ale nie pracuje tam jeszcze na pełnych obrotach.

Zmniejszenie do minimum niepełnosprawności, powrót do zdrowia fizycznego — to korzyść dla pacjenta. Zakład ma w nich swój udział: zmniejszenie absencji chorobowej, zabezpieczenie przed brakiem wyrobów trudno dostępnych na zewnątrz od których zależy całość produkcji (nasz o-

delikatesy, brak pochylni uniemożliwia sprawne poruszanie się po ulicach, nie mówiąc już o



tym, że same mieszkania nie są wyposażone w najprostsze urządzenia typu uchwyty, ułatwiające dostęp do nich. Takie usprawnienia nie wymagają specjalnych nakładów finansowych; ludziom sprawnym nie przeszkadzają, a inwalidom mogą ułatwić życie. Oczywiście nie prebudujemy tego co jest. Ale na przyszłość pomyślimy o tych, którym nasze działania mogłyby ziaogodzić trudy codziennego życia.

Główny ciężar rehabilitacji spoczywa na służbie zdrowia. Ale działania medyczne nie wyczerpują procesu powrotu do zdrowia fizycznego, psychicznego i życia społecznego. Od nas wszystkich zależy rehabilitacja przede wszystkim psychologiczno-socjalna, warunkująca ludziom niepełnosprawnym znalezienie godnego siebie, twórczego miejsca w świecie ludzi sprawnych. Podobno miarą kultury społeczeństwa jest jego stosunek do ludzi słabych, starych, niepełnosprawnych. U nas utarło się traktować inwalidów jako gorszy rodzaj ludzi. A przecież są oni niejednokrotnie lepszymi pracownikami, miewają więcej zalet niż niejedyn pełnosprawni. Współczucie nie stanowi tu lekarstwa. Przeciwnie: człowiek niepełnosprawny powinien borykać się ze wszystkimi trudnościami, które napotyka każdy pełnosprawny i pokazać, że potrafi je pokonać. Niezbędna przy tym jest dyskretna, taktowna pomoc, bo jest rzeczą oczywistą, że osoba ułomna wszystkiemu nie sprosta. Powtórzę tu za prof. Marianem Weissem — prezesem Towarzystwa Walki z Kalectwem: „Musimy nauczyć się akceptować w sposób dynamiczny ludzi niepełnosprawnych. Sprawa do której musimy dorosnąć wszyscy, sprowadza się do zrozumienia, że najwyższą wartością jest człowiek”.

Ewa Urbańska

13 kwietnia delegacja ZKZ „Solidarność” udała się do Karczmisk by dzieciom z miejscowego zakładu wychowawczego wręczyć paczki z lakociami. Były także piłki i mandoliny. Wychowankowie pracujący w warsztatach otrzymali środki czyszczące. Radości z wizyty i prezentów było co niemiara.

Fot. Waldemar Wawrzyszko

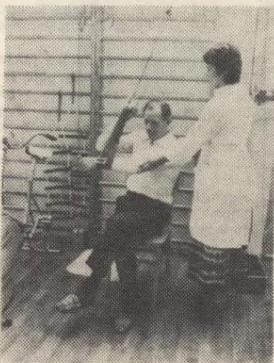


ła, których na rynku krajowym dostać nie można).

Tak wygląda u nas realizacja



hasła „równość i pełne uczestnictwo ludzi niepełnosprawnych w codziennym życiu”. W ramach



tego programu mieści się również „łamanie barier architektonicznych”. Normy w budownictwie nie są przystosowane do np. wózków inwalidzkich. W Świdniku niedostępne są dla ludzi poruszających się w wózkach

Budżet metalowców

28 kwietnia 1981 r. odbyło się posiedzenie plenum, na którym przyjęto budżet Rady Zakładowej na 1981 rok.

Plenum wysłuchało i przyjęło informację przewodniczącego rady o wpływach i wydatkach za I kwartał 1981 r.

Wpływy wyniosły 860.376 zł, w tym składki członkowskie związku za I kwartał stanowią 103.580 zł, a wydatki 686.690 zł. W tym działalności socjalna i profilaktyczna — pomoc członkom związku 98.318 zł, działalność kulturalno-oświatowa: w tym kino — zakup filmów 500 tys. zł, sport, turystyka 46 tys. zł, działalność organizacyjna 41.000 zł.

Plenum uchwaliło zniżki za korzystanie z czasów i kolonii dla członków związku na rok 1981 przyjmując, że 100 proc. zniżki otrzymują pracownicy za-

rabiający do 1600 zł na członka rodziny, 50 proc. zniżki do 2000 zł na członka rodziny.

Plenum wysunęło wniosek o przedłużeniu terminu wykupu masy mięsno-wędliniarskiej przez konsumentów z kwietnia do dnia 10 maja br.

Powiększe usadnia się brakiem wielu asortymentów mięsa i wędlin oraz małą przepustowością sklepów. Wniosek skierowano do Wydziału Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie i Urzędu Miejskiego w Świdniku.

Z uwagi na krytyczną ocenę poziomu wycieczek w ośrodkach funduszu czasów pracowniczych, postanowiono wystąpić do odnośnych władz w sprawie zachowania proporcji w przydzielaniu miejsc czasowych w odniesieniu do kategorii ośrodków czasowych oraz miejscowości wypoczynkowych.

Wiadomości Z Miasta

Najlepsza była Karpiukówna

Drzwi mieszkania otworzył chłopiec o sympatycznej buzi, zapytałam o Anię: do ciebie — krzyknął w głąb mieszkania. Ania krzątała się po mieszkaniu, przerażała jej prasowanie. Ania jest uczennicą VIIIa szkoły podstawowej nr 2. Byłam ciekawa jak wygląda młoda osobka, która w ostatnich tygodniach zebrała dyplomy na olimpiadach — matematycznej i rosyjskiej. Szczupła, wysoka, niebieskooka dziewczyna, trochę może za poważna jak na moje wyobrażenie o nastolatkach. Ania początkowo nie była rozmowna, nie widziała nie nadzwyczajnego w tym co robi. Według niej nie są to specjalne osiągnięcia. Mówi:



„Po prostu dobrze się ucze, moja średnia wynosi 5, nie ma takiego przedmiotu, który sprawiałby mi specjalną trudność. Choć jestem chyba trochę lepsza z przedmiotów ścisłych.”

Naszej rozmowie z ciekawością i dumą, choć może trochę i z zazdrością przysłuchiwał się Andrzej.

— Czy przygotowuję się do olimpiad? O specjalnej nauce nie ma mowy, moje przygotowanie się do olimpiady polega na systematycznej nauce. Oczywiście pomagają nam wszystkim bo przecież nie tylko ja z naszej szkoły brałam udział w olimpiadach, kółka zainteresowań. Uczymy się podczas nich rzeczy, których nie poznalibyśmy podczas lekcji. Do olimpiady matematycznej przygotowywała mnie moja wychowawczyni Zofia Flis, zajęłam w niej pierwsze miejsce na szczeblu wojewódzkim. Zanim zakwalifikowałam się na olimpiadę wojewódzką, musiałam wygrać kilka wcześniejszych etapów. Jeżeli chodzi o olimpiadę języka rosyjskiego po wygraniu wojewódzkiego szczebla trafiłam na eliminacje centralne, które

również wygrałam. Zakwalifikowałam się na międzynarodową olimpiadę, która odbyła się 28 czerwca w Moskwie.

— Czy pomógł Ci w wygranym olimpiady trzyletni pobyt w Związku Radzieckim?

— Mieszkałam cały czas we Lwowie, wszyscy tam posługują się językiem ukraińskim. Chodziłam do polskiej szkoły, po lekcjach rozmawiałam również po polsku. Trudno więc powiedzieć, że pogłębiałam znajomość języka rosyjskiego tylko przez sam pobyt. Miałam natomiast w tamtej szkole, więcej lekcji języka rosyjskiego, bo aż trzy w tygodniu. Myślę, że pomógł mi one w nauce prawidłowego akcentu. Ta umiejętność szczególnie wyróżniła mnie spośród innych uczestników olimpiady.

— Czy denerwujesz się w czasie zawodów?

— Trudno mówić o zdenerwowaniu lecz co tu ukrywać niepokój i trema zawsze mi towarzyszą. Olimpiada to przecież sprawdzian, konkurencja, trzeba być lepszym od kolegów. Podczas zawodów tak się przyjęło, że grupa świdnicka trzyma się zawsze razem. Pomagamy sobie wzajemnie, trudno oczywiście mówić o typowej szkolnej pomocy, ale czasami podczas eliminacji pismennych wystarczy jedno słowo by kolega bez kłopotu zrobił zadanie. Najczęściej jednak jest to wzajemne podtrzymywanie się na duchu, uspokajanie bardziej nerwowych. Ogólnie panuje atmosfera konkurencji i wzajemnej życzliwości.

— Czy to już wszystkie zadania w tym roku?

— Ależ nie, 29 kwietnia wybieram się na olimpiadę chemiczną. Nie wiem jak na niej wypadnie nasza grupa. Chcielibyśmy, żeby ktoś z naszej szkoły ją wygrał. Pani Irena Mączka włożyła tyle energii w jej przygotowanie, nie chcielibyśmy zrobić jej zawodu.

— Czy wiesz już co będziesz robiła w przyszłości?

— Po ukończeniu szkoły podstawowej wybieram się do liceum ogólnokształcącego do klasy matematyczno-fizycznej. A potem chyba studia techniczne.

— Skąd te techniczne zainteresowania?

— Tak jak mówiłam łatwość ich nauki, a reszta to wszystko przez tatę, to on przyczynił się w dużym stopniu do ugruntowania moich zainteresowań. Ciągłe mu powtarzam, że to przez niego.

— Życzę Ci więc wygrania olimpiady chemicznej, doskonałych osiągnięć w liceum i oczywiście spełnienia pozostałych marzeń.

Irena Wierchoś

W mieście

...również uczyniono wiele aby Świdnik jak najlepiej zaprezentował się gościom całego regionu. Nawet śmigłowiec przyjeżdżąc do miasta doczekał się „kapieli” co nie mogło go spotkać przez wiele poprzednich miesięcy. A tak naprawdę miasto zostało „wysprzątane” chociaż zawsze pod względem czystości Świdnik może być wzorem dla innych. Ulice udekorowane flagami i okolicznościowymi tablicami jednoznacznie podkreślały rangę świdnickiego Zjazdu Delegatów „Solidarności”.

ak.

VII FORUM FILMOWE

TRZECI KADR

„Film Andrzeja Jurga jest filmem o tematyce sportowej. Temat ten obecny był w powojennym polskim kinie od początku, przy czym przeżywał zmianą ewolucję. Jeśli w latach 50-tych były to ekliwne obrazy, co widać np. w filmie „Trzy starty”, o tyle w latach 60-tych poprzez „Jowitę” — Morgensterna, poprzez „Jutro Meksyk” — Scibor-Ryńskiego, czy „Boksera” — Dziedzińskiego, pogłębia się bardziej psychologia postaci. Połowa lat 70-tych przyniosła poszerzenie tej optyki w „Szansie” — Falka, „Arii dla atlety” — Bajona.

Film Andrzeja Jurga sytuuje się w tym nurcie, który zapoczątkowała „Szansa”. Opowiada on o dziewczynie, która w sporcie widzi potrzebę samorealizacji. Widoczne są dwa nurty. W pierwszym przez pokazanie postawy dziewczyny, reżyser odkrywa mechanizmy, które rządzą naszym sportem: przekupstwo, naksizm. Jest to ta druga strona sportu, której nie widzi się na zawodach. Drugi nurt to sprawa wkraczania głównej bohaterki — Agaty w świat dorosłych. Dla młodej dziewczyny jaką jest Agata, jest to praktycznie pierwsze zetknięcie się z regulami gry jakie obowiązują w świecie ludzi dorosłych.

W ten sposób Stanisław Kruśński — redaktor Kuriera Lubelskiego wprowadził widzów w film „Tango ptaka”. Obecny na sali reżyser zwrócił uwagę młodej widowni na główny aspekt filmu. Powiedział: „Bardziej zależało mi na konfrontacji postaw młodych ludzi niż na sporcie. Uważam, że tem dla działania może być nie tylko sportowy klub jak to jest w filmie, ale również dobrze sklep czy szkoła. Interesowało mnie jak młodzi ludzie, znajdujący się w pewnych sytuacjach, rządzonych przez pewne mechanizmy, potrafią się zachować; czy potrafią się znaleźć w świecie szwindli i nieprawości. Jaka jest szansa żeby mogli się obronić? Czy w ogóle można się obronić szczególnie wtedy gdy jest się bardzo młodym.”

Reżyser konsekwentnie zrealizował swój zamiar. W filmie

wyeksponowane zostały rzeczywiście postawy młodych ludzi. One właśnie najbardziej zainspirowały widzów do dyskusji. Oto jej fragmenty:

— Jaki jest rodzajowy tytuł? — A. Jurga — W filmie występuje jeden typ muzyki. Jest to tango użyte w trzech miejscach, stanowiące jeden z elementów całości kompozycji. Pierwszy raz motyw tanga użyty jest w ekspozycji i wprowadza



Agatę. Po raz drugi słyszy się go w środkowej scenie, wtedy, kiedy akt obejmowania się wioślarek świadczy o zwycięstwie bardzo ludzkich cech. Muzyka podkreśla emocjonalność tej optymistycznej sceny. Tango w końcowej scenie daje się, jest podparciem optymizmu wynikającego z faktu, że człowiek nie jest sam, że może liczyć na drugiego.

— Staszek i Agata nie mają wad. Czy my możemy utożsamiać się z idealami?

— A. Jurga — Spotkałem się już z zarzutem, że Staszek, zwykły robotnik, może werbalizować swoje odczucia i w dodatku poprawnym językiem. Zarzut ten wynika ze schematu, którym jesteśmy obdarzeni, że robotnik nie potrafi myśleć, operować abstrakcyjnymi pojęciami, że tylko człowiek po studiach

może logicznie rozmawiać i pretendować do miana inteligentnego. Jest to kompletny nonsens. Znam jeszcze lepszych „mówców” niż Staszek, którzy jeżdżą wózkiem elektrycznym.

— Czy widzowie aprobują Staszka i Agatę dlatego, że tacy są czy dlatego, że takimi chcieliby być?

— A. Jurga — Film miał już jedną projekcję. Byłem zaskoczony reakcją widowni, bo pojawiły się oklaski. Teoria psychologii filmu mówi, że może to być zapotrzebowanie na takie postawy, wtedy tak mocnym zademonstrowaniem go są np. oklaski. Jest także teoria, która mówi, że widz ma w sobie wiele cech z bohatera filmowego, że jest mocny w sobie jak Staszek i Agata, ale na co dzień nie znajduje potwierdzenia tego. Nagle widzi ekran, który mu podpowiada: jesteś tak samo wielki. Film daje widzowi możliwość utożsamiania się z bohaterem i potwierdzenia jego siły. Nie prawdą jest, że nie ma młodych ludzi reagujących jak Staszek czy Agata. Ale wszyscy widzą bezsens „wystawiania się”, nie widzą, w każdym razie nie widzieli przed społeczną falą wypowiedzenia się, szansy realizacji siebie.

— Czy nie uważa pan, że w filmie jest za dużo tajemnic?

— A. Jurga — W filmie musi istnieć tajemnica, bo wtedy jest o czym dyskutować. Jeżeli jej nie ma — nie ma też sztuki filmowej.

ew.

Przysypali piaskiem

W 19 numerze Głosu Świdnika z 4 października 1975 roku pisaliśmy: „W pierwszej połowie września 1975 roku zerwano pierwsze warstwy ziemi pod płytę sztucznego lodowiska — roboty wykonuje Lubelskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich”.

Powstanie obiektu cieszyło amatorów jazdy na łyżwach. Myślano o rozwinięciu hokeja na lodzie, jazdy figurowej. Wiązano z nim wiele nadziei, bowiem sztucznego lodowiska nie posiada województwo lubelskie. Obiekt miał być budowany z funduszu totalizatora sportowego przy społecznej pomocy mieszkańców miasta i województwa.

Rozpoczęła we wrześniu inwestycje Komisja Rządowa zamknięta w 1976 roku. Do tego czasu wykonano wykop, przeprowadzono kanał ciepłowniczy i opracowano dokumentację. W roku ubiegłym w związku z niemożliwością kontynuowania inwestycji zasypano wykop. Do chwili obecnej koszt rozpoczętego lodowiska zamknął się kwotą 3.787 mln zł, w tym na roboty wydano 1,8 mln zł, resztę pieniędzy wydano na opracowanie dokumentacji.

Ogółem inwestycja kosztować miała 250 mln zł. Tempo robót jak powiedziano mi w dziele inwestycji było dobre, przy ogólnym zainteresowaniu budową lodowiska mieszkańców, stanęłoby ono szybko, gdyby nie decyzja rządowa. Po zasypaniu wykopu nacelnik miasta podjął decyzję o utworzeniu w tym miejscu parkingu zakładowego. Jak poinformowano mnie w dziele inwestycji w chwili obecnej nie można rozpocząć żadnych prac, bowiem niezbędny jest okres do ukształtowania się terenu, chodzi o to, że jeszcze przez pewien czas nawierzchnia ziemia będzie się zapadać.

Jest to jeszcze jeden przykład nadziei przysypanych piaskiem.

I. W.

Wiosna

4 kwietnia w ciepłą i prawdziwie wiosenną niedzielę taką jakich nie było już później przez cały miesiąc zaroilo się na lotnisku. W wysuniętym na północ zakątku lotniska rozlokowała się grupa spadochroniarzy, którzy odbywali, jedne z pierwszych w tym sezonie, skoków pod czujnym okiem HENRYKA HADAŁY. Pilotem, który „wywoził” ich pod chmurki był tym razem JANUSZ FURTAK. W centrum lotniska ulokowała się grupa modelarzy, którzy wspólnie z instruktorem WŁADYSŁAWEM STAROBRATEM wypróbowywali pracownie czyływane całą zimę modele zardżdżające krążącym w termicznych kominach płakom. Instruktorzy MAŁGORZATA BIAŁO-

mb.



Rozwój pływania

Sekcja pływacka w Świdniku rozpoczęła swoją działalność w roku 1958. W roku tym oddano do użytku otwartą pływalnię, która w zimie służyła jako zbiornik p.p.oż. Pierwszym trenerem zostaje J. Moniak, trenerem zostaje J. Moniak, E. i J. Brendler, R. Lipiński, Kolaneczek, Andrejas, J. Czyrko, R. Krzyżanek. Jednocześnie przy sekcji pływackiej powstaje sekcja piłki wodnej, w której grają za-

czasie odbywa się na sali.

Rok 1969 staje się rokiem przełomowym w świdnickim pływaniu; w sierpniu zostaje oddana do użytku druga w woj. lubelskim kryta pływalnia. Od tego czasu zaczyna się systematyczne szkolenie naszych zawodników, a jednocześnie rozpoczyna się masowa nauka pływania w szkołach podstawowych.

Wiosną 1970 roku do Świdnika przyjeżdża nowy trener pływ-

aczolowych miejscach w kraju znajdują się zawodnicy Avii — A. Bednarek, J. Klin i B. Czerwińska.

Od roku 1970 prowadzona jest masowa nauka pływania w szkołach podstawowych w klasach pierwszych. Nauka pływania objętych było około 500 dzieci, z tej grupy zostali wybrani najlepsi do dalszego szkolenia.

W roku 1979 powstaje w Świdniku szkoła sportowa nr 3 z klasami pływackimi i klasami piłki siatkowej. Od tego również roku nauka pływania objęte zostają wszystkie 6-cio i 7-latk. Ogółem nauka pływania zostaje objętych około 800 dzieci. W dalszym ciągu prowadzi się nabór dzieci do szkółki pływackiej i do klas sportowych. Do roku ubiegłego klasą pływacką były klasy III, IV i V, od roku szkolnego 1980/1981 powstają dwie pierwsze klasy pływackie do których uczęszczają 7-latk. Pozostałe 7-latk uczęszczają na zajęcia pływania ze swoimi klasami.

Martwi nas jedna sprawa, mianowicie na zajęcia z pływania chodzi bardzo mało procent dzieci objętych masową nauką pływania, zwłaszcza dzieci uczęszczających do klas pierwszych. Wydaje mi się, że główną przyczyną leży w niedostatecznym zapewnieniu dzieciom opieki związanej z przyprawianiem i odprowadzaniem dzieci na zajęcia i z zajęć na basenie. Może przyczyną leży w tym, że rodzice dzieci nie są w dostateczny sposób zorientowani o tym jakim dobrodziejstwem dla zdrowia i prawidłowego rozwoju dziecka jest nauka i umiejętność pływania. Jest to dobrodziejstwo dla młodych organizmów, zważywszy, że dzieci nasze przebywają w szkole około 4 godzin dziennie właściwie w pozycji siedzącej, ponadto noszą na swoich plecach dość ciężkie torby lub teczki. Już sam fakt wskazuje na potrzebę korekcyjnej postawy, właśnie przez udział dzieci w zajęciach na basenie.

Mało które miasto w Polsce może się pochwalić tym iż wszystkie 6-cio — i 7-latk objęte są nauką pływania. Warto dodać, że cały koszt związany z nauką pływania pokrywa inspektorat oświaty.

Zwiedzamy także, że zajęcia nauki pływania prowadzą ludzie posiadający dość wysokie umiejętności i kwalifikacje zawodowe: dwóch magistrów AWF, trenerzy II klasy, jeden trener II klasy, czterech instruktorów pływania w tym trzech studiujących na AWF.

Br.



wodnicy sekcji pływackiej. Odbywają się kursy nauki pływania dla dzieci w wieku 9-11 lat i z tej młodzieży trenerzy wybierają najlepszych do sekcji pływackiej. Do roku 1969 pływacy trenują właściwie tylko latem nie licząc sporadycznych wyjazdów zimą na treningi do Ostrowca Świętokrzyskiego. Właściwy trening zimowy w tym

wania Marian Raczyński (były czołowy pływak Polski). Już na początku lat 70-tych, bo w roku 1971 na czołowych miejscach w Mistrzostwach Polski pojawiają się nazwiska pływaków Avii — Wiechnik, Adamkowski, Stypiński. Rzetelna praca trenerów i zawodników oraz odpowiednia baza treningowa owocują dość szybko. Do chwili obecnej na

Zgrzyty w piłkarskiej maszynie

Takiego meczu już dawno nie było w Świdniku! Spotkanie piłkarzy Avii z mistrzostwo III ligi z Wisłoką Debica zostanie na długo w pamięci kibiców. Przewaga naszego zespołu nad przeciwnikiem przez pełne 90 minut była wprost niesamowita. Piłkarze świdniccy z dzieciinną łatwością przedostawali się na pole karne przeciwnika, oblegali bramkę, oddali aż 39 strzałów (liczyliśmy skrupulatnie) i wszystko zdało się na nic. W efekcie bezbramkowy wynik satysfakcjonował drużynę gości a nie gospodarzy. Analizowaliśmy spotkanie w klubie po jego zakończeniu w gronie kilku osób. A oto co powiedzieli moi rozmówcy.

A.R. — Nikt i nie mnie nie przekona. Mam swoje zdanie. Zremisowaliśmy tylko i wyłącznie na skutek braku umiejętności strzeleckich naszych napastników. Muszą się oni jeszcze długo, długo uczyć.

J.A. — Nie mogę posądzać drużyny, że nie chciała wygrać tego spotkania. Piłkarze grali z dużym zacięciem i poświęceniem. Blyszczali szczególnie na boisku wschodobylski KURAS. Napastnicy pudłowali z najbliższych od-

ległości. A najbardziej Kostrzewał Szkoda punktu!

Z.J. — Pierwszą połowę meczu nasi jak gdyby trochę zlekceważyli. Mieli dużą przewagę i byli pewni siebie. W drugiej ruszyli jeszcze bardziej z kopyta ale nie z tego nie wyszło. Bramka gości była zaczerwowana, wiele szczęścia miał przy tym bramkarz.

KIBIC Z TEJMU: Panie kochany! Te nasze „grojki” wcale

nie myślał zadrą głowy do góry i pedza kupą przed siebie. Ja na przykład kazałbym usnąć face-tów. Przewaga! Nasi gnioł! Nic nie wychodzi! Chodźcie koleżki na nasze pole karne. Tu się z wami trochę pobawimy, udamy greka, że się was boimy, a potem nagle kontra... Jedna, druga — dwa do kółka i mecz wygrany! Na piłce trzeba się znać, a nie tak tylko — huzia na Józia! Zebrał: k.

Kibice mają żal

Mają pretensje do klubu i to z kilku powodów. Na mecz piłkarski Avii z Wisłoką przyszło dwa tygodnie temu, dodajmy w słoneczną niedzielę zaledwie 800 widzów. Aż dziw bierze, że tak mało! Drużyna dobija się do bram II ligi, zjawisku temu zdawać by się mogło towarzyszy duże zainteresowanie, a tu nagle garstka widzów.

Moim zdaniem — powiedział któregoś dnia w drodze do pracy były piłkarz Avii Marian D. — „Pies pogrzebany” leży głównie w tym, że klub nie zamie-

ścił informacji w gazetach lubelskich o mającym się odbyć meczu. Tego dnia chciałem naprawdę zabić czas i z chęcią poszedłem na boisko. Przeglądałem gazety i na próżno! Nie było w nich żadnej wzmianki o meczu Avii z Wisłoką. Czy tak być powinno?

Z obserwacji innych sympatyków klubu wynika z kolei, że od dłuższego czasu klub nie może ustać sobie imprez własnych z programem telewizyjnym. Finały Mistrzostw Polski w boksie w telewizji zbiegły się

np. z terminem spotkań naszych zespołów. Kibic staje przed dylematem — co wybrać?

Jedna impreza kusi, a druga także. Na coś trzeba się w końcu zdecydować. W sumie jedni zostają przy okienku telewizyjnym a drudzy idą na stadion. A to także rzutuje na kase o którą podobno coraz trudniej.

Mamy nadzieję, że planiści z klubu sportowego wezmą pod uwagę mądre rady kibiców. Program telewizyjny znany jest na ogół na tydzień wcześniej.

k.

Rajdowcy dają znać o sobie

Rajdowcy Avii mają nowy kąt. Po rozwiązaniu zespołu fabrycznego przetransportowani zostali do hamowni. Nie zrażając się tym faktem wprost z nowej siedziby wystartowali w Polskę i zanotowali dwa pierwsze sukcesy. Wygrali drużynowo dwie pierwsze Eliminacje Mistrzostw Polski. 25 kwietnia w Świdnie nad Wisłą motorowcy nasi zdobyli ex equo 1 miejsce z Celulozą (Świecie) po 133 pkt. W klasie 175 cm³ SIUDA uplasował się na trzecim miejscu, a PRANA-

GAL na piątym. W klasie 250 cm³ trzeci był RECHUL, a czwarty J. R. SZCZERBAKIEWICZ. W drugiej Eliminacji Mistrzostw Polski w Kwidzynie drużynowo Avia zdobyła 135 pkt. przed AMK Nowy Targ — 111 pkt. W klasie 175 cm³ SIUDA był trzeci, PRANAGAL czwarty, w klasie 250 cm³ RECHUL uzyskał drugie miejsce, a J. R. SZCZERBAKIEWICZ — trzeci. Jak widać rajdowcy dali znowu znak o sobie...

k.

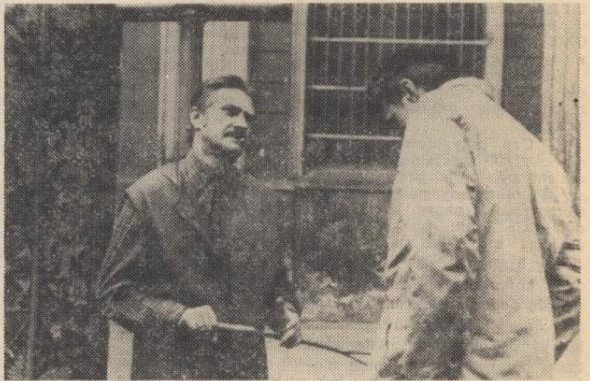
Program finału VII Forum

14 MAJA 1981 R.

godz. 13,00 — kino Lot: „Tango ptaka” — reż. A. Jurga; krótkometrażówki: „Robotnicze głosy”, reż. Z. Raplewski, „Kara”, reż. T. Pałka
godz. 15,00 — klub Iskra: konferencja prasowa
godz. 16,00 — kino Lot: Inauguracja VII FF „Robotnicy 71 — Nic o nas bez nas”, reż. K. Kieślowski i T. Zygadło, „Robotnicy 80”, reż. A. Chodakowski i A. Zajackowski; „Narodziny „Solidarności” reż. B. Kosiński
godz. 17,00 — klub Iskra: „Meta”, reż. A. Krauze — film TV (67)
godz. 17,00—19,00 — spotkanie w placówkach kultury Świdnika
godz. 19,30 — klub Iskra: Pokaz etud studentów z Łodzi i Katowic oraz pokaz filmów Koła Młodych SFP (około 2,5 godz.)
godz. 20,00 — kino Lot: „Indeks” reż. J. Kijowski, krótkometrażówki: „Robotnice” reż. I. Kamińska, „Stolarz” reż. W. Wiszniewski
godz. 22,45 — kino Lot: „Czule miejsca” reż. P. Andrejew, krótkometrażówki: „Autoportret” reż. P. Kędzierski i P. Bukowska, „Wybór” reż. M. Falkowski

15 MAJA 1981 R.

godz. 11,00 — kino Lot: „Jak żyć”, reż. M. Łoziński, krótkometrażówki: „Próba mikrofonu” i „Egzamin dojrzałości” reż. M. Łoziński
godz. 11,00 — klub Iskra: „Spokój” reż. K. Kieślowski — film TV
godz. 11,00 — zwiedzanie WSK
godz. 13,30 — „Na własną prośbę” reż. E. i Cz. Petelscy, film TV
godz. 13,45 — kino Lot: „Szarża czyli przypomnienie kanonu” reż. K. Wojciechowski; krótkometrażówki: „Gadające głowy” reż. K. Kieślowski, „Lekcja władzy” reż. A. Górna i L. Zajac
godz. 16,00 — klub Iskra: Forum dyskusyjne
godz. 16,30 — kino Lot: „Dziecinne pytania”, reż. J. Zaorski; krótkometrażówki: „Romantyczność” reż. G. Skórski; „Zegarek” reż. B. Kosiński
godz. 19,15 — kino Lot: „Cma” reż. T. Zygadło; krótkometrażówki: „Jak wiele dróg” reż. B. Kosiński, „Elementarz” reż. W. Wiszniewski
godz. 20,30 — klub Iskra: Konferencja prasowa
godz. 21,30 — Zakończenie VII FF. Ogłoszenie wyników, „Sobowtór” reż. Akiro Kurosawa
godz. 22,00 — Spotkanie końcowe



Szansa dla szesnastolatków

Aeroklub Robotniczy w Świdniku informuje iż prowadzi nabór młodzieży w wieku 16-19 lat na szkolenie w sekcji spadochronowej. Chętni proszeni są o zgłaszanie się osobiście do aeroklubu (ulica Przdowników Pracy 10) lub telefonicznie pod nr 123-16.

GŁOS ŚWIDNIKA

Dekadówka Samorządu Robotniczego WSK „PZL-Świdnik”
Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. 120-61 wew. redakcji 51-51 i 53-67
rozdzielni 51-52. Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (redaktor naczelny), Mieczysław Kruk, Jerzy Jurak, Irena Wierzbos, Ewa Urbańska, Korekta: Barbara Cioczek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo skrótów.
z. 630 z dn. 29.04.81 r. — 3000 N-4